Nr. 231. Kraków, Środa 8 Października 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 196.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Kraków, 7 października.

Dzień dzisiejszy poświęcony jest uczczeniu pamięci dwóch Zakonników, których nazwiska zapisane są złotemi głoskami w księdze porozbiorowych dziejów Polski. Byli to kapłani opromienieni blaskiem najwyższej miłości



O. Hieronim Kaysiewicz.

Boga i Ojczyzny, którzy te dwa najszczytniejsze ideały ludzkości nosili w sercach swoich przez całe życie, pielęgnując i szerząc kult tych świętości z całą potęgą najgłębszego przekonania. W epoce, kiedy po strasznych klęskach zwątpienie beznadziejne ogartywało cały naród, oni zapalali przed nim pochodnię Wiary i Nadziei i z bezgranicznem poświęceniem usiłowali go wyprowadzić z otchłani rozpaczy, wskazując mu drogę zbawienia.

— „Ludu mój, ludu boleści! — wołał O. Kaysiewicz — wzywam cię słowy kościelnemi. Stójmy podle krzyża w tych smutnych dla nas czasach. — Wielka mądrość umieć przetrzymać zwłoki Pańskie. Nie przyszła już pożądana chwila łaski, przeto, że nam się cierpieć sprzykrzyło. Nie odchodźcie od znaku zbawienia, choćby wokoło wołali, że tu albo tam jest Chrystus.

„Ludu mój, Hiobie ludów! siedź odważnie podle krzyża na śmietnisku ojczyzny twojej i zgartując skorupą przeszłej chwały zapisane rany, odpowiedz: ze sprawiedliwym — widzę, żeś niemądra niewiasta. Dobre mogliśmy przyjąć, złego dlaczego przyjąć nie mamy? Pan zasmuca, Pan pociesza. Bóg dał. Bóg wziął. Bóg znowu dać może.

„Tak, stój podle krzyża, a właściwie idź drogą przez krzyż wytknięta, a wróci ojczyzna twoja do dawnej chwały, a może i lepszej przyszłości“.

Dla Kaysiewicza i Semeneńki odrodzenie Ojczyzny mogło nastąpić tylko przez odrodzenie duchowe narodu, oparte o etykę chrześcijańską.

Wszystkie usiłowania ich życia były też skierowane do tego wyłącznie celu i zakon przez nich założony już w swej nazwie nosił dostojny symbol Zmartwychwstania.

Szerząc w społeczeństwie Wiarę i kulturę, — wzmacniali podstawy jego bytu i spotęgowali jego odporność przeciwko zamachom potężnych nieprzyjaciół. Zasługi ich na tem polu są ogromne i nieprzemijające.

Należy się też ich pamięci cześć głęboka i wdzięczność trwała, bo byli to wytrwali i mądrzy pracownicy na niwie ojczystej, których trudy i poświęcenie powiększyły i wzbogaciły skarbiec narodowej myśli i podniosły narodowego ducha.

In Congregationem a Resurrectione D. N I C.

ODE.

Martyris arbos Poloniae diva,
Patriae tristis solatium carum,
In horto CHRISTI amoena oliva,
Laus vinearum.

Ordinem cano Resurrectionis
Pie colentem TE, triumphans CHRISTE,
Ac enarrantem TE argutis sonis,
Ut arfenistae.

Mysteriorum qui summum solenne
Apostolorum modo nuntiare:
Hunc RESURRECTUM Victorem Gehennae
Fari praeclare.

Vivens corona religiosorum
Circumdat JESUM tenentem labarum:
En ergo coetum permagne honorum,
Sanctum non parum.

Floreas, pomum, Ecclesiae decus
Poloniaeque stirps coruscans mente:
Est tibi sagax animus ut graecus,
CHRISTO adsente.

Qui te adiuvet multiplicans fructus
Dux tui factus in agmen directum —
Oh! disparebit desperatus luctus
Per RESURRECTUM.

Cracoviae, Aug. 1913.

Casimirus Lubecki scripsit.

DR. ZANIETOWSKI.

„Kaysiewicz jako lekarz duszy“.

Amaritudo sermonum, medicina est animarum.
Gorycz słów lekarstwem dusz.
Z kazania X. Kaysiewicza „O postępie religijnym“.

Bo lekarz nasz zna naszą chorobę i może nas z niej wyleczyć, bylebyśmy chcieli.
Z kazania X. Kaysiewicza „O nadziei“.

Do wieńca hołdów złożonych pamięci X. Kaysiewicza w setną rocznicę Jego urodzin, nie od rzeczy może będzie dodać parę kwiatów, uszczkniętych z niwy tej działalności Jubilata, którą nazwaćby można, nie bez słuszności, leczeniem duszy ludzkiej i ducha narodu. Inni bardziej powołani wśród uroczystości jubileuszowych czcić będą słowem i piórem, poezyą i muzyką zasługi Kaysiewicza ze stanowiska historycznego, religijnego i literackiego; słowa niniejsze przypomnieć mają tylko społeczeństwu tę działalność kaznodziejską, która niewątpliwie jest jednym z najpotężniejszych środków leczenia duszy chorej, oraz obrony duszy zdrowej przed moralną zarazą. Jak lekarz bowiem, badając przyczyny choroby cielesnej, środki podaje ku jej uniknięciu lub zwalczaniu, tak też poważna i natchniona wymowa kaznodziejska, zwłaszcza u nas, zawsze była wodzem Sumienia narodu i hamulcem, powstrzymującym wzrost zgubnych wpływów. Jak lekarz, odpowiednio do rodzaju choroby i do swoich indywidualnych zapatrywań używa dłuższego leczenia konserwatywnego lub radykalnej operacyi, złośliwy usuwającej nowotwór, tak też nasi kaznodzieje, odpowiednio do właściwości danej chwili i do wrodzonych cech charakterystycznych ich talentu, używali słów tkliwych, powoli leczących serce i rozum, lub gromów groźby, z siłą gruchocących ów garniec biblijny, którego skorupy spoić się i naprawić nie mogą. Jak lekarz wreszcie postępowy nie poprzestaje na leczeniu rozwiniętej już choroby, lecz wszelkimi środkami profilaktycznymi stara się o to, aby wrota organizmu zdrowego zamknąć przed najazdem chorobotwórczych zarodków, tak też i kaznodzieja woła niejednokrotnie słowami króla Azy: „Budujmy miasta i obtoczmy je murami, utwierdzajmy wieże i bramy, póki od wojen mamy odpocznienie!“

Czy Kaysiewicz pragnął być lekarzem dusz? Niewątpliwie tak. Jakich środków do tego używał? Niewątpliwie wszystkich.

Że poszczególne choroby dusz i ogólne choroby ducha narodu miał ciągle na myśli, dowodem chyba Jego własne słowa. W kazaniu „O nadziei“ mówi, że lekarz zna naszą chorobę i może nas z niej wyleczyć, bylebyśmy sami chcieli; w kazaniu „O postępie religijnym“ podkreśla wartość owej gorczycy, co krew i ogień z głowy odciąga, a ciepło w sercu rozprowadza; w kazaniu „O pokucie“ ostrzega przed ową chorobą powszechną, która się zwie chęcią władzy nad dymem i pajęczyną; w kazaniu „O Samarytance“ wreszcie omawia środki pomnożenia zdrowia tej matki naszej, tej niewiasty nam wszystkim drogiej, która się zwie Polską.

Jakich środków używa Kaysiewicz do zwalczania chorób ducha? Czy cierpliwego leczenia konserwatywnego, czy też ognistych słów Jeremiasza, co wziąwszy pęta na nogi i łańcuch na szyję, trząsł zbutwiałą suknią a wołał, że w dym i w perzynę pójdzie chwała? Niewątpliwie środków używa obu. Bo jak z jednej strony testamentem niejako Jego woli jest błaganie, byśmy nie szli niecierpliwie na pośmiewisko ludzkie, a w cierpliwości posiadali dusze nasze; tak też z drugiej strony nie szczędzi goryczy słów, które zwie lekarstwem dusz. To też umie po mistrzowsku zarówno ból ukoić „pocałunkiem miłości“, jak i „niezdrowe ściągać humory ziarnkiem gorczycy, które więcej warte od wielu i wielkich dyń“; umie zarówno zachęcać do „walki spokojnej ze śmiercią ducha“, która „dziwnym pojedynkiem ścina się z iskrami życia“, jak i zachwalać wartość owych „mocnych soli, co cucą z letargu i z omdlenia“; umie wreszcie zarówno rzucić w zmysłową i ciężką mąkę ludzkich skłonności „drożdże miłości, prawdy i poświęcenia, które ją zmieniają w chleb lekki i zdrowy“, jak i napoić słuchaczy ognistą „wodą żywą, zaczerpniętą ze źródła płodnego i czystego, co tryska świętemi pragnieniami i uczynkami“.

Słowa te różnobarwne, zaczerpnięte ze samych kazań Kaysiewicza, najlepiej chyba określają różnorodność środków, których znakomity mowca używał dla leczenia dusz i ducha narodu. Mają też kazania Jego coś z gromowładności Skargi przez ową potęgę, co ozdób sztucznych jest niełakomą, i coś z artyzmu Birkowskiego przez piękno malowniczych podobieństw, coś ze świetności Woronicza przez śmiałość polotu myśli i coś ze szczerości Wereszczyńskiego przez prostotę treści; coś wreszcie z rzewności Kalińskiego przez swoją słodycz i coś z praktyczności Karpowicza przez brak chełpliwego krasomówstwa. Jeżeli znany wierszyk mówił swego czasu, że Lachowski prostą prawdę mówił, bo był tylko plebanem, a Naruszewicz w kazaniach swoich był biskupem i panem, to zaiste Kaysiewicz leczyć umiał duszę i panów i maluczkich, bo pierwszych ostrzegał przed chorobą pychy, a drugich przed brakiem pracowitości wytrwałej. Jednych i drugich bronił nadto profilaktycznie, jak lekarz, przed rozwielmożnieniem się zarodków chorobotwórczych, bo naród Matkę Polskę u-



O. Piotr Semeneńko.

ważał za organizm rdzennie zdrowy, lecz naleciałościami zewnętrznemi zagrożony, i porównywał ją z ową matką, którą „prorok, siedzący w domu Jakubowym z wytrwałą a czują miłością ostrzegał o niebezpiecznych

33 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Trzeba to wciągnąć — rzekł inspektor, dotykając sznura.

— Łatwo to powiedzieć panie inspektorze, ale trudno zrobić. Próbowałem już, sznur naprężony jest i twardy jak tyka drewniana.

— Poruszymy go jednak, trzeba koniecznie wyprowadzić stąd czółno i zobaczyć, co się za niem wlecze.

— Ostrożnie — mówił Riderhood — możemy skaleczyć trupa, lub wypuścić go z pętlicy. Mówił, jak człowiek obyty z rzemiosłem.

— To nic, muszę go mieć, muszę łódź wyswobodzić. Mówiąc to, pan inspektor zabrał się do dzieła z pomocą Riderhooda i to z taką znajomością rzeczy, że dokazał czego pragnął. Wyplątał czółno, wysunął je zręcznem uderzeniem wioseł, nie naruszywszy sznura, ani tego, co było na nim uwiązane. Odpłynęli trochę dalej i zatrzymali się u przystani.

— No! a teraz — rzekł inspektor do Riderhooda — wyciągnijcie mi to, jest to robota, do której jesteście przyzwyczajeni. — Wyskoczył na brzeg razem z obu przyjaciółmi, Riderhood zaś przesiadł się do łodzi Gaffera. Wtedy dopiero przyciągnął ciało uwiązane i dźwignął je na łódź. Zaledwie wszakże spojrzał na twarz topielca, stał się sam tak blady, jak dzień, który właśnie świtał i opadł na ławkę, bełkocząc niewyraźnie.

— Patrzcie tylko, patrzcie! Ot co mi zrobił!

Brakło mu tchu i nie był w stanie słowa więcej wyrzec. Spojrzawszy na łódź inspektor i jego towarzysze zrozumieli powód tego wzruszenia. Wyłowione zwłoki były zwłokami Gaffera. Nie namyślając się długo, wyciągnęli je na brzeg i ułożyli tam, a potem stanęli wszyscy trzej dziwnie zadumani. Poławiacz trupów leżał tak samo, jak te setki topielców, których zwłoki wlókł niegdyś za łodzią swoją po to jedynie, aby przeszukać ich kieszenie. Leżał dziś tak samo z twarzą unurzaną w mule rzecznym, smagany wichrem, który spacerował mu we włosach i zdawał się bawić ich podnoszeniem. Drobny śnieg, który zaczął właśnie padać, siekł szpileczkami twarz jego skostniałą, sztywną; skonać musiał przed kilku już godzinami. Eugeniusz wpatrywał się najuporczywiej w twarz zmarłego, a w uszach brzmiało mu natrętne wołanie, które słyszał w nocy z ust Lizy.

— Czy to ty ojcze, słyszałam dwa razy twój głos.

Nigdy już biedna dziewczyna nie usłyszy odpowiedzi na to pytanie. Ojciec jej leży tu bez życia, bez głosu, wystawiony bezsilnie na srogość wichru, który zdaje się urągać jego szczątkom, to znów biadać nad nim żałośnie. — Inspektor przypatrywał się długo zwłokom, przykląkłszy na jedno kolano.

— Słuchajcie panowie — rzekł po dojrzałej rozwadze, zaraz wam wytłómaczę, jak się to stało. — Musieliście już zauważyć, że uwikłany był pod ramię i za szyję. Rzekłszy to pan inspektor pochylił się nad zmarłym i zgarnął połą kurtki topielca warstwę śniegu z jego twarzy. Tak, teraz jest podobniejszy do siebie. Otóż zaraz to panowie zrozumiecie. Wczoraj była noc burzliwa, a ten człowiek jest jednym z tych, którzy ubierają się lekko. Mówię o nim, jak gdyby żył jeszcze, co znaczy siła przyzwyczajenia! — Otóż wczoraj, jemu nawet było zimno. Miał zwyczaj, co wszyscy wiedzą, zabierać ze sobą zwitek powrozów, który kładł czasem obok siebie na dnie łodzi, czasem zaś — opłakany, mówiąc nawiasem, zwyczaj — owijał go sobie około szyi, co mu dodawało ciepła. Tak też zrobił i wczoraj.

— Chodził po łodzi zziębły, ręce miał zgrabiałe, gdy w tem zobaczył na rzece coś z zakresu swego przemysłu, słowem topielca. Przymocował więc koniec sznura do steru, jak zwykł był robić w podobnych razach. Następnie przechylił się z łodzi chcąc się upewnić czy się warto trudzić. Naraz wiatr silny, czy też prąd, powstały od dwóch żaglowców, płynących w przeciwnym kierunku, słowem jakieś nieprzewidziane wstrząśnienie, wytrąciło go z łodzi. tak, że wpadł do wody głową na dół.

Nie przeraził się tem oczywiście, będąc wybornym pływakiem, ale zanotujcie to sobie panowie, miał jeszcze owinięty dokoła szyi powróz. Niezręcznie mu szło wyplątywać się jedną ręką, drugiej nie używał bo miał w niej pieniądze, wydobyte z kieszeni topielca. No i zamiast rozplątać pętlicę, zacisnął ją mocniej dokoła szyi, tak, że koniec końców przyholował go jego własny statek. A co się tyczy pieniędzy, patrzcie panowie, ma je jeszcze w dłoni.

Rzekłszy to, pan inspektor rozgiął zaciśnięte palce topielca, z pomiędzy których wypadło kilka srebrnych monet.

— Nie wypuścił ich dotąd, widzicie panowie.

— Cóż pan zrobisz z nim teraz? — spytał Mortimer.

— Gdybyś pan zechciał zostać chwilkę przy nim, powrócę tu zaraz z moimi agentami.

Mortimer zgodził się na to i zaraz po odejściu inspektora, odwrócił się odruchowo szukając oczyma Eugeniusza. Chciał zrobić jakąś uwagę o przykrej misyi, jaka im przypadła w udziale, ale przyjaciel jego znikł bez śladu.

— Eugeniuszu! — zawołał jeszcze za nim, zamiast niego wszakże powrócił tylko pan inspektor ze swymi ludźmi.

— Nie widziałeś pan mego towarzysza? — zapytał Mortimer.

— Nie, nie widziałem go, bardzo oryginalny młodzieniec, dowcipny i poważny zarazem.

— Wolałbym żeby jego dowcip objawił się dziś w trochę innej formie, — mruknął Mortimer, zły na przyjaciela za tak nagłą dezercyę.

On sam musiał tu jeszcze zostać i wziąć udział w spisaniu protokołu. Senny był i upadał ze znużenia, to też dwoiło mu się prawie w oczach i zdawał sobie sprawę, przez pół tylko z tego, co robił sam i inni obok niego.

Po usunięciu zwłok udali się wraz z inspektorem do najbliższej szynkowni, nie dorównywującej bynajmniej „Sześciu tragarzom“.

Pan inspektor zawołał przed siebie Riderhooda i udarowawszy go porcyą grogu z funduszów publicznych, oświadczył mu surowo, że będzie miał oko na niego. Następnie ulokował się sam przed ogniem jak zmokły parasol i przestał się zupełnie zajmować oskarżycielem Jerzego Hexham.

Riderhood pozostawał w stanie częściowego odurzenia. Warunki, w jakich zginął jego niedawny wspólnik, podziałały wstrząsająco na moralną jego wrażliwość. Wiedział przecież, że ojciec Lisy nie miał ani połowy tylu grzeszków na sumieniu co on, a przecież ta śmierć...

Oddalił się z głową spuszczoną, przejęty nieznanym mu dotąd lękiem.

Mortimer walczył tymczasem ze snem i robił nawpół świadome wysiłki ukrycia tego stanu przed panem inspektorem.

— Był tu przed chwilą — mówił urzędnik — widzisz pan?

— Tak, tak, widzę — odparł z godnością Mortimer.

— Wypił szklankę grogu jak my.

— Kto? — spytał głośno Mortimer, który nagle zrozumiał, iż nie wie o co chodzi.

— Pański przyjaciel — odparł inspektor.

— A tak, wiem, wiem — powtórzył ze zdwojoną godnością Mortimer, w przekonaniu, mowa że tu jest o Riderhoodzie

Dalszy ciąg jego wrażeń gubił się już w chaotycznem zamgleniu. Przypominał sobie potem, że postać inspektora przybierała w jego oczach fantastyczne kształty, że potykając się i zataczając, doszedł do stacyi dorożek, a wsiadłszy do jednej z nich, był pewien, że znajduje się w łodzi i robi wyrzuty Eugeniuszowi za jego nagłą ucieczkę. To ostatnie złudzenie było tak silne, że znalazłszy się przed własnem mieszkaniem, Mortimer, wysiadając z dorożki, polecił opiece dorożkarza swego przyjaciela, na co woźnica otworzył szeroko oczy, bo w dorożce nie było nikogo prócz Mortimera. Słowem wypadki tej nocy podziałały dziwnie na młodego adwokata, robiąc go lunatykiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zalotnikach i pomagał jej z kolei ich z domu się pozbywać". — I jak dobry lekarz nie zrażał się Kaysiewicz brakiem cierpliwości u pacyenta, którego z wytrwałością leczył bez względu na jego wdzięczność, wołając do słuchaczów: „Nie skarżcie się na lekarzy, kiedy stare choroby tęgiemi leczą środki, a w potrzebie tną i palą, bo raz zdrowi, podziękujecie; nie rzucajcie się też w rozżaleniu serc waszych w objęcia wrogów waszych lekarzy, którzy są i Waszymi wrogami, choć Wam, jak matce biblijnej przywrócenie zdrowia i mienia obiecują, bo zaiste są to mężowie nieprawi, co do domu matki Waszej wnieśli narowy umysłu i obyczajów"; nie uważajcie nauki, która Was broni przed złem i chorobą „za tezę do dysputy, lecz za program do samoobronnego działania" a żyjcie „z sercem podniesionem i ręką gotową do czynu". — Leczył tedy Kaysiewicz „flumine et fulmine et flamine", bo potokiem słów natchnionych i gromem groźby i ogniem gorącego serca, a chciał zawsze, abyśmy się stali podobni do owego „kamienia kwadratowego, co niezachwiany leży, na którykolwiek bok padnie, jako skała w morzu niewstrząśniona ni spienionemi wałami, ni gromem, ni płomieniem, „nec flumine, nec fulmine, nec flamine". Innemi słowy mówiąc, był Kaysiewicz nowoczesnym lekarzem, co choroby zaraźliwe własną ich zwalcza bronią, a zgubnej sile potopu, płomienia i gromu przeciwstawiał rwący potok swojej wymowy, ogień swojego szerokiego serca i grom potężnej groźby. Lecząc wszechstronnie dusze nasze, obiecywał Kaysiewicz tym, co się temu leczeniu poddadzą, że „w cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze", a za całą nagrodę pracy swojej pragnął tylko tyle, żebyśmy ufali, bo ufając pójdziemy „z mocy w moc." Kaysiewicz nie poprzestał atoli na tem, by wodą, ogniem i gromem leczyć duszę schorzałą oraz zdrowej duszy bronić przed zarazą. Jako dobry lekarz, który odjeżdżając od pacyenta po dokonanym zabiegu, na stole zostawia leki lub spis leków, jakie użyte mają być w jego nieobecności, — tak też Kaysiewicz podczas podróży odbytej w r. 1845 skreślił te pamiętne słowa:

„Druk, czyniąc słowo kazne, z przyrodzenia miejscowe, dostępnem dla dalekich i na dalekie czasy, większą też liczbę ludzi dobrej woli obiecuje; dlatego też odważam się część swoich kazań drukiem ogłosić, choć znam, ileto słowo żywe traci, ujęte w martwą głoskę.... a proszę Pana, aby moim kartom otworzył wstęp do serc wielu". — Nadzieje Kaysiewicza ziściły się niewątpliwie, a nawet w tej chwili, gdy już w podróż poszedł daleką, z której się nie powraca, czerpiemy z kart jego, z tych recept dla duszy, leki, które nam pozostawił w spuściźnie. Są to przedewszystkiem: męstwo, o którem pisał, gdy życie porównywał z żołnierstwem duchowem, i cierpliwość, o której mówił, że „mąż cierpliwy odgadnie chwilę Pańską i zagrzmi pieśń zwycięską", i wiara, która „rodzi nadzieję", i nadzieja, która „nigdy nie zawstydza" i zrodzona wreszcie z wiary i nadziei miłość, która ponad wszystko jest wyższą. — Gdy tych środków kto będzie używał we walce, pisze Kaysiewicz „nic go nie zadziwi, nic nie przerazi ani zachwieje; przejdzie on wśród dzid najeżonych, wśród połyskujących mieczów, wśród kul gradu, pogodny i bezpieczny."

Za ten testament żywej myśli, w martwą przybrany literę, za ten trud w rozpoznawaniu chorób duszy oraz za pracę położoną około ich leczenia, za czyny mądre i serce gorące zapragnęło też dziś Kaysiewiczowi społeczeństwo złożyć hołd wdzięczności i jeszcze milszy mu może hołd ufności; chwalą Jego działalność wytrawni mowcy, co Go znali i słyszeli jeszcze, oraz znakomici kaznodzieje, którzy są dziś następcami naszych wielkich polskich kaznodziei; myśl Jego wreszcie przybierają w formę rymów i tonów poeci i muzycy.

Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie, która była inicyatorką całego obchodu jubileuszowego i w czyn go wprowadziła, nie pozostaje chyba nic innego, jak przez niegodne usta moje powtórzyć te słowa Kaysiewicza, które jej prezes barwnie wplótł w utwory muzyczne, wielbiące wielkiego duchem męża:

„Jeno Was błagam, byśmy nie szli
niecierpliwie
Na pośmiewisko ludzkie, na pogwizd
szatanów
W przeddobie zmiłowania Pana
wszystkich Panów
Wiara, nadzieja, miłość niech nam
w piersi żywie."

Jubileusz X. Kaysiewicza.

Uroczystość w Krakowie.

Kraków czci dzisiaj pamięć X. Hieronima Kaysiewicza, założyciela zakonu OO. Zmartwychwstańców. Razem ze setną rocznicą urodzin tego „Skargi Polski porozbiorowej" komitet krakowski łączy uroczystość na cześć jego przyjaciela i współpracownika X. Piotra Semeneńki, którego stulecie urodzin przypadnie w r. 1914.

Uroczystości rozpoczęły się dzisiaj rano Mszą św. żałobną, odprawioną przez księcia-biskupa Sapiehę przed głównym ołtarzem kościoła Maryackiego zapełnionego pobożną publicznością. W prezbyteryum kościoła znaleźli się dygnitarze kościelni i świeccy, duchowieństwo i delegacye; obecni byli księża biskupi Pelczar, Fiszer i Nowak, kanonicy: X. Cz. Wądolny i X. Krupiński, generał XX. Zmartwychwstańców X. Smolikowski z Rzymu, X. Gieburowski, przełożony kollegium Zmartwychwstańców z Krakowa, księża Zmartwychwstańcy z Bułgaryi i Saloniki, księża z różnych dzielnic Polski. Z prezydyum miasta pojawili się: prez. Leo i wicepr. Szarski. Służbę honorową pełnili członkowie komitetu z Drem Zanietowskim i szambelanem Drem Lubeckim na czele.

Po Mszy św. wstąpił na ambonę X. biskup Pelczar w szatach pontyfikalnych i wygłosił podniosłe kazanie. Dostojny mowca wspomniał na wstępie, że jeremiaszowe nawoływania Skargi, którego jubileusz Polska przed rokiem obchodziła, nie odniosły skutku. Ale po upadku Polski Bóg posyłał jej ludzi, nawołujących do pokuty i odrodzenia. Takimi posłannikami byli: Kaysiewicz i Semeneńko. Budzili oni wiarę w narodzie, który na początku XIX wieku pod działaniem wolteryanizmu, niemieckiego nacyonalizmu i masoneryi, zobojętniał dla religii i Kościoła. — Wszak doszło do tego, że demokracya emigracyjna, „małpując Konwent francuski, brała Boga na kreski". W takim momencie Kaysiewicz, urodzony z ojca schizmatyka i matki protestantki, ale wychowany na katolika — pod wpływem Mickiewicza i Jańskiego powrócił — po młodzieńczym okresie sceptycyzmu — do gorliwości religijnej i wespół z Semeneńką rozpoczął działalność apostolską na Emigracyi dalej.

Obszernie nakreślił X. Biskup działalność apologetyczną, misyjną i pisarską obu Zmartwychwstańców, której przyświecało hasło: „Służcie Bogu Polacy, a Bóg zbawi Polskę". Podniósł dostojny kaznodzieja, że X. Kaysiewicz, Semeneńko i Jełowicki tworzyli w Rzymie tajną polską ambasadę, informującą papieża Piusa IX o prześladowaniu Kościoła i Polski przez Rosyę, a przyciągającą z drugiej strony naród polski do Stolicy św. Dzięki to ich informacyom Pius IX nakazał po r. 1863 publiczne modły za Polskę i potępił bezprawia rosyjskie.

Mimo napaści i obelg X. Kaysiewicz walczył nieubłaganie z rewolucyjno-masońskim prądem w Polsce za pomocą pism, kazań (w 1848 i 49 był w Krakowie), ufając, że przyjdzie chwila, kiedy katolicyzm będzie wyznawany „nie dlatego, że jest narodowy, ale dlatego, że jest boży". Godną uwagi jest też jego praca nad założeniem „Kolegium Polskiego" w Rzymie, którego Kaysiewicz był rektorem, a z którego wyszło dużo wybitnych kapłanów i biskupów.

Piękne swe kazanie zakończył X biskup Pelczar ogólnym poglądem na nasze wady narodowe i nawoływaniem do poprawy. Módlmy się — wołał kaznodzieja — o wiarę, żywą ufność i miłość gorącą a cierpliwą, módlmy się, by Bóg skrócił karę narodu, by przyjął pokutę jego stuletnią, by wejrzał na tak liczne w Polsce przybytki sakramentalne, na modły Świętych polskich a łzy i lęki wyznawców i by zaświecić kazał nad Polską dniom odrodzenia i zmartwychwstania...

Nowe zawikłania bałkańskie.

Rok już cały upłynął od chwili, gdy cztery państwa bałkańskie, połączone w Związek, wystąpiły zbrojnie przeciw Turcyi, oczywiście z zamiarem nietylko zwiększenia swych terytoryów przez zdobycze, poczynione na wspólnym wrogu, ale także zupełnego usunięcia go z Europy. Oczyma duszy widzieli Bułgarzy strącony półksiężyc z Aja Sofii, a ich władca marzył podobno o włożeniu na siebie imperatorskiej purpury w bazylice Justyniana i ogłoszenia się carem Wielkiej Bułgaryi, pod imieniem Symeona.

Tymczasem, po dwunastu miesiącach zaledwie, jakich zmian jesteśmy świadkami! Dość powiedzieć, że ta sama Bułgarya, której zwycięskie hufce dotarły do samych prawie murów Carogrodu, obecnie połączy się prawdopodobnie z Turcyą, aby przy jej pomocy załatwić swe porachunki z Grecyą, względnie Serbią.

Ta kombinacya przymierza bułgarsko-tureckiego budzi wielki niepokój zarówno w Belgradzie, jak i w Atenach, pomimo, że pyszałkowatość Serbów i Greków, zrodzona nie z ich zasług, lecz ze szczęśliwego zbiegu okoliczności, przechodzi wszelkie granice. Niepokój ten jest uzasadniony, jak bowiem donosi belgradzka „Politika" z Petersburga, gabinety mocarstw otrzymały pewną wiadomość, że Turcya zdecydowaną jest na kroki ofenzywne przeciw Grecyi. Inne zaś dzienniki serbskie stwierdzają, że Turcya i Bułgarya przeprowadzają mobilizacyę z pośpiechem i na wielką skalę. Skutkiem tego Serbia i Grecya są zmuszone poczynić odpowiednie zarządzenia o charakterze obronnym.

Te obawy przed widmem nowej wojny bałkańskiej są też, prawdopodobnie, powodem, że Serbia uczyniła ostatnimi czasy bardzo znamienny zwrot w kierunku poprawienia swych stosunków z Austro-Węgrami. — W każdym razie odwiedziny Pasicza w Wiedniu, jeszcze bardzo niedawno temu, byłyby niemożliwe. Wróciwszy do siebie, premier serbski oświadczył przedstawicielom prasy, że z przyjęcia w Wiedniu, gdzie mu zgotowano serdeczne przyjęcie, czuje się bardzo zadowolonym. Zdaniem jego, z obu stron okazuje się dobra wola przywrócenia przyjaznych stosunków między obu państwami. O ile zaś polepszyły się wogóle stosunki między Serbią a sąsiednią monarchią dowodzi fakt, iż prasa serbska roztrząsa możliwość odwiedzin serbskiego następcy tronu, ks. Aleksandra, na dworze wiedeńskim.

Najcharakterystyczniejszym jednak objawem zmiany zapatrywań w kierujących sferach serbskich jest telegram, pochodzący z urzędowego źródła a rozesłany z Belgradu. Brzmi on w ten sposób: „Nawiązując do oświadczenia, które przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych, Spalajkowicz, uczynił wobec przedstawiciela Austryi, wita „Samouprawa" (organ półurzędowy. — Przyp. Red.), to spotkanie jako początek nowej ery, w której Serbia i Austrya nawiążą stosunki handlowo-polityczne i sąsiedzkiej przyjaźni. Dziennik ten wyraża nadzieję, że Austro-Węgry okażą wobec Serbii przyjazne usposobienie, przez co kwestya albańsko-serbska będzie załatwioną, zwłaszcza teraz, gdy Serbia bezpośrednio stoi przed zupełnem przełamaniem akcyi albańskiej".

Oczywiście, że jeżeli kiedy, to teraz Serbia, mając przed sobą perspektywę wojny z Bułgaryą i Turcyą a u siebie groźne powstanie macedońskich Bułgarów i Albańczyków, naprawdę musi się troszczyć o to, aby być od strony Austro-Węgier zabezpieczoną.

Z Sofii, gdzie wypadki ostatnich kilku miesięcy nie mogły jak tylko zwiększyć właściwą Bułgarom skrytość i nieufność do całego świata, nadchodzą bardzo skąpo wieści co do rzekomego współdziałania z Turcyą. Wiadomo tylko tyle, że na południu Bułgaryi poczyniono znaczne przygotowania wojskowe, które jednak usprawiedliwione są powstaniem, jakie wybuchło wśród mahometan, zamieszkujących część Tracyi zachodniej, która jej przypadła. Usprawiedliwienia tego jednak na seryo brać niepodobna, bo zarządzenia mobilizacyjne bułgarskie przybierają daleko większe rozmiary, niżby tego wymagało tłumienie powstania mahometan w okolicach Gimüldżiny i Xanti. Naturalnym zaś jest objawem, że Bułgarzy, którym „fides graeca" tak bardzo dało się we znaki, pragną załatwić swe porachunki naprzód ze zwyrodniałymi potomkami dawnych Hellenów a następnie z „braćmi" Serbami, którzy tak haniebnie z nimi postąpili.

Stosunki na razie układają się w ten sposób, że materyał do trzeciej z kolei wojny bałkańskiej jest już przygotowany. Jeżeli jednak nie wybuchnie ona już teraz, to nie będzie zasługą „miłującej pokój" dyplomacyi europejskiej, lecz poprostu wynikiem wyczerpania wszystkich państw bałkańskich w ciągu ostatnich dwóch wojen, które pochłonęły, stosunkowo do ich zasobów, ogromne ofiary w ludziach i kosztowały olbrzymie sumy pieniędzy.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty na miesiąc październik.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 52, zachód przypada o godzinie 5 minut 04; długość dnia godzin 11 minut 12.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę św. Laurencyi, pojutrze w czwartek św. Dyonizego.

Kraków 7 października.

Z teatru miejskiego. W najbliższy dzień premierowy zabłyśnie ze sceny naszej „Po szarym dniu... słońce" — tak bowiem nazwał nowy swój dramat Maciej Szukiewicz, którego imię z książki i teatru od dawna znane, od dni niewielu szczególniej stało się głośne, jako imię twórcy przepięknego poematu, przez wyznawców wielkiej poezyi w tej chwili rozrywanego. Zapowiedziana sztuka, której treścią są udramatyzowane i przetopione w słońcu poezyi wrażenia zmysłowe, celuje świeżością i odrębnością w ujęciu tych wrażeń i realizmem w odtworzeniu szarości dnia powszedniego — szarości, rozświetlonej spojrzeniem poety myśliciela.

W piątek danem będzie dawniej już zapowiedziane wznowienie „Warszawianki" i „Sędziów" Wyspiańskiego z p. Mielewskim w roli Chłopickiego, który rolę tę poraz pierwszy kreować będzie i z p. Pytlińską w roli Maryi. W „Sędziach" powróci p. Solska do roli Joasa, a Jewdochę grać będzie poraz pierwszy p. Róża Łuszczkiewiczówna; w roli Dziada wystąpi zaś p. Trzywdar. Reszta obsady pozostaje bez zmiany.

Abonament koncertowy. Dyrekcya koncertów krakowskich zorganizowała także na sezon bieżący cykl dziesięciu wielkich koncertów w abonamencie. Będą one następujące: W listopadzie: Jadwiga Dębicka, Eugeniusz d'Albert, Jerzy Bakłanow i Lydia Lipkowska. W grudniu: Eugeniusz Ysaye i dwukrotnie Filharmonia czeska z Pragi. W styczniu: Marya Ludwika Debogis, śpiewaczka. W lutym: Pablo Casals. W marcu: Wanda Landowska i J. Dalmores, tenor Metropolitan Opery w N. Jorku. Abonament, dający nabywcom wszystkich biletów znaczną bo 20 proc. zniżkę w cenie miejsc, będzie miał w tym roku zapewne znaczne powodzenie, gdyż już obecnie napływają liczne zamówienia.

W najbliższych dniach rozpisane będą nadto abonamenty na dwa popularne cykle: wszystkich kwartetów smyczkowych Beethovena w wykonaniu kwartetu Brukselskiego i Chopinowski w wykonaniu Artura Rubinsteina.

Z Towarzystwa Muzycznego. Najbliższa próba orkiestralna I koncertu symfonicznego odbędzie się we środę dnia 8 b. m. o godz. 5 popoł. w sali prób, pod kierunkiem dyr. Nowowiejskiego.

Próby chóru na Akademię ku czci ks. Józefa Poniatowskiego odbędą się we środę i w piątek o godz. 8 wieczór. Dyrektor Nowowiejski prosi usilnie pp. Amatorów o liczne przybycie.

Na kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego wykłady już się rozpoczęły.

Wykładają w bieżącem półroczu na wydziale literackim: Historyę Polski docent uniw. prof. Dr Kolankowski. Hist. powszechną starożytną Dyr. bibl. Jag. prof. Dr Papée. Hist. powsz. nowożytną doc. Uniw. prof. Dr Konopczyński. Historyę sztuki prof. M. Szukiewicz. Literaturę polską do XIX. w. prof. M. Dubiecki. Literaturę powszechną, prof. Dr L. Rydel. Język polski prof. Uniw. Dr Łoś.

Na wydziale przyrodniczym wykładają: Botanikę — prof. Uniw. Dr Rostafiński. Zoologię prof. S. Smreczyński. Fizyologię — prof Uniw. Dr N. Cybulski. Geologię — doc. Uniw. prof Dr Smoleński.

Na wydziale pracy społecznej wykładają: Wstęp fizyczno-chemiczny do hygieny — prof. Uniw. Dr. Rostafiński. Hygienę — doc. Uniw. prof Dr Mitsch. Psychologię — prof. Dr Ziembiński. Etykę X. prof. Dr Michalski ze Zgrom. XX Misyonarzy. Geografię — doc. Uniw. Dr Sawicki. Prawo — Prok. skarbu Dr Gołąb. Ekonomię — prof. Akad. handl. Dr Lulek. Rachunkowość gosp. prof. Akad handl. W. Skalski. Kooperatywy — kier. biura spół. handl. prof. W. Tabean. O zabytkach i pamiątkach narod. prof Dr Zmigrodzki.

Na wydziale gospodarczym: Biologię gospodarczą prof. Uniw. Dr Rostafiński. Rolnictwo, prof. H Rozwadowski. Gospodarstwo w oborze, inspektor hodow. prof. Boguszewski. Ogrodnictwo prof. Dr Gliński. Owocarstwo, prof. szk. przemysł. Dr Krzemecki.

Można się jeszcze zapisywać tak na cały kurs, jak na poszczególne przedmioty.

Wpisy przyjmuje i udziela informacyj sekretarka w kancelaryi kursów, Karmelicka 32, II p. w godz. od 9—12 i od 3—5.

Pożyczki dla rzemieślników z fundacyi Dra Warschauera (do 400 K) rozdane będą w drodze konkursu, rozpisanego przez prezydyum m. Krakowa. — Termin wnoszenia podań lub ustnych zgłoszeń do 20 b. m. w wydziale VI a magistratu (Poselska l. 3).

Samobójstwo z braku pracy. Piszą do nas z Tarnowa: W niedzielę 5 października zastrzelił się niejaki Jan Kozioł, 18 letni pomocnik murarski. Samobójstwo popełnił przed kościołem XX. Filipinów — a pozostawił kartkę, podając w niej, że nie mając pracy i zarobku, zmuszonym jest odebrać sobie życie. Pogotowie ratunkowe odwiozło zwłoki do szpitala.

Pogoda. Dnia 6 października termometr doszedł od + 10·4 do + 18·2 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 7 października o godzinie 7 rano stan barometru 740·6 mm, — termometru + 10·0 C wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacye krajowego Związku turystycznego). Dnia 7 października o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 3·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatru niema, lekkie zachmurzenie. Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa

Walka z germanizacyą szkolnictwa polskiego. Wydział gminy Niemiecka Lutynia w powiecie frysztackim na Śląsku Cieszyńskim, wychodząc z słusznego założenia, że szkoła utrakwistyczna wogóle, w szczególności zaś tam, gdzie obok niej istnieje szkoła niemiecka, jest dziwolągiem przynoszącym wstyd całej gminie, uchwaliła znieść ten szkodliwy system dwujęzyczności szkoły.

Renegaci i hakatyści niemieccy na Śląsku syknęli ze złości w swoich pismach i postanowili zaprotestować przeciw uchwale wydziału gminnego. Odbyli w tym celu w minioną niedzielę zgromadzenie w Niemieckiej Lutyni, na które przybyło kilkadziesiąt osób. Na zebraniu oczywiście potępiono zniesienie utrakwizacyi.

Równocześnie prawie odbył się w Niemieckiej Lutynii wielki wiec polski, liczący przeszło 1000 uczestników. Stanowisko ludu polskiego wobec utrakwizacyi szkolnictwa przedstawili posłowie: prof. X Londzin, Dr Michejda i Reger, ze stanowiska pedagogicznego zaś sprawę omówił dyr. polskiego gimnazyum realnego w Orłowej p. Piątkowski. W końcu uchwalono rezolucyę potępiającą utrakwizacyę, wyrażającą uznanie miejscowemu wydziałowi gminnemu i wzywającą go do poczynienia starań celem założenia w Niem. Lutynii polskiej szkoły wydziałowej. Manifestacya polskiego ludu w Niem. Lutynii będzie zachętą dla całego Śląska do walki z utrakwizacyą.

Niesłychana zuchwałość żydowska. Z Nowego Sącza donoszą:

W pięknie przez malarza Stzmana wymalowanej sali ratusza, obok portretów burmistrzów i cesarza, zawieszono w miejscu odpowiedniem, przepiękny i wielkich rozmiarów obraz Matki Boskiej Sykstyńskiej, pendzla artysty p. Janowskiego. Obraz ten kupił za kilka tysięcy koron i darował miastu burmistrz Dr Barbacki. Przeciw zawieszeniu tego obrazu w sali Rady zaprotestowali żydzi, zrobili krzykliwe zbiegowisko, wysłali deputacyę do burmistrza i zażądali, aby obraz ten natychmiast z sali Rady usunął i to pod groźbą dalszych konsekwencyj.

Stanowisko żydów nowosądeckich jest niesłychaną prowokacyą polskiej katolickiej ludności w całym kraju. Ujarzmiwszy Polaków w zależność ekonomiczną, mniemają widocznie, że teraz mogą już uczucia religijne społeczeństwa polskiego deptać bezkarnie i przeciwstawiać się otwarcie i publicznie kultowi religijnemu Królowej Korony Polskiej. Może jednak ten ostatni fakt otworzy oczy i tym katolikom-Polakom, którzy dotychczas wierzyli jeszcze w możliwość utrzymania „lojalnych" stosunków z żydowstwem.

Obchód ku czci ks. Poniatowskiego w Tarnowie. Piszą do nas: Z powodu setnej rocznicy śmierci ks. Józefa, urządziły za inicyatywą „Sokoła I" wszystkie polskie Towarzystwa uroczysty obchód, który odbył się w niedzielę 5 b. m.

W kościele XX. Misyonarzy na Strusinie odprawionem zostało o godz. 10 nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem; wzięły w niem udział delegacye miejscowych Towarzystw polskich, drużyny sokole, młodzież skautowa, straż ochotnicza pożarna, cechy i t. d.

Projektowana zbiórka na cele skautu odpadła z powodu niepogody — odbędzie się ona w następną niedzielę 12 b. m.; odpadł również z powodu niepogody koncert przed gmachem „Sokoła".

Wieczorem o godz. 6 odbył się staraniem i siłami braci sokolej wieczorek przy zapełnionej sali „Sokoła I".

Poświęcenie Ochronki. Piszą do nas z Suchej: Dnia 2 bm. odbyło się w naszem miasteczku poświęcenie Ochronki ufundowanej przez hr. Julię Branicką, którą przy akcie poświęcenia zastępowała hr. Anna z Potockich Branicka. Poświęcenia dokonał X. Dr Michał Kołodziej, proboszcz miejscowy i przy tej sposobności w pięknej przemowie podniósł znaczenie chrześcijańskiego wychowania młodzieży, dobrodziejstwo Ochronki oraz radość mieszkańców z powodu otwarcia tej tak pożytecznej instytucyi, a dziękując za łaskawe przybycie Matce Zaleskiej, przełożonej prowincyonalnej Sióstr Miłosierdzia, które u nas kierownictwo Ochronki obejmną, życzył powodzenia w tej tak zbożnej pracy.

Z okazyi poświęcenia Ochronki przysłał książę biskup Dr Adam Stefan Sapieha swoje arcypasterskie błogosławieństwo dla p. hr. Julii Branickiej fundatorki oraz dla Sióstr Miłosierdzia i małej dziatwy, zaś Rada miejska imieniem mieszkańców telegraficznie złożyła hojnej fundatorce staropolskie „Bóg zapłać".

Obrady komitetu taryfowego w Zakopanem. Piszą do nas:

W dniach 23, 24 i 25 września br. odbyło się w Zakopanem posiedzenie komitetu taryfowego austryackich, węgierskich, oraz bośniacko-hercegowińskich zarządów kolejowych.

Około 30 przedstawicieli niemal wszystkich państwowych i prywatnych zarządów kolejowych Austryi i Węgier oraz Bośni i Hercegowiny znalazło gościnne przyjęcie w Zakładzie wodoleczniczym Dra Chramca, gdzie też odbywały się i narady komitetu. Zabiegi Dra Chramca, aby uczestników komitetu obradującego w ogólności dopiero po raz pierwszy w Galicyi, pod każdym względem zadowolić i pozostawić im korzystne wrażenia z pobytu w Zakopanem, odniosły zupełne powodzenie, gdyż uczestnicy komitetu nie mieli dość wyrazów uznania dla wykwintu, który ich otaczał w Zakładzie.

W wolnych chwilach od obrad odbyli uczestnicy komitetu wycieczki do doliny Kościeliskiej i Morskiego Oka, podziwiając szczerze piękności Tatr i odnosząc niezatarte wspomnienia z pobytu w Galicyi.

Należy tutaj z uznaniem wspomnieć, że gmina i klimatyka w Zakopanem, oceniając doniosłość podobnych sjazdów dla uzdrowiska w Zakopanem, dostarczyły bezpłatnie uczestnikom komitetu powozów do Morskiego Oka — co naturalnie wywarło bardzo korzystne wrażenie i ocenę u tychże uczestników.

Zjazd powitał imieniem Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie radca rządu i zastępca dyrektora Dr Jan Hołyński, a opiekowali się członkami Zjazdu z ramienia Dyrekcyi specyalnie w tym celu wydelegowani inspektorzy Patsch i Dr Taszycki, oraz koncepista Dr Zawojski.

Wystawa prac nauczycielstwa polskiego. Otrzymujemy następujący komunikat: Na liczne pytania kolegów i koleżanek w sprawie nadsyłania prac zgłoszonych na wystawę, Komitet zawiadamia niniejszem, że ze względu na określenie rozmiarów wystawy, pożądaną jest rzeczą tylko zgłoszenie i wyszczególnienie przedmiotów. O terminie nadsyłania tychże przedmiotów zostaną pp. wystawcy osobnem pismem powiadomieni. Wcześniejsze nadsyłanie jest przeto zbyteczne.

Kwestyonaryusze i zgłoszenia przedmiotów przeznaczonych na wystawę nadsyłać należy w dalszym ciągu aż do odwołania pod adresem: Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, Lwów, Zimorowicza 17.

Kolonizacya pruska na wschodnich kresach. Dla celów kolonizacyjnych na t. zw. kresach wschodnich zakupiła Komisya kolonizacyjna, wschodnio-pruska Spółka rolnicza w Królewcu i Towarzystwo dla kolonizacyi wewnętrznej w ostatnich czasach liczne domeny czyli dobra fiskalne, które podzielone zostaną na parcele i rozsprzedane względnie wydzierżawione pomiędzy kolonistów niemieckich. Chodzi o domeny: Hansgutb w powiecie grudziądzkim, Omulle w powiecie lubawskim, Buchenhagen w powiecie średzkim, Forbach w poznańskim, Ust w chełmskim i liczne inne domeny i dobra rycerskie w Prusach zachodnich i Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Koloniści niemieccy mają nadać dzielnicom polskim charakter kraju „czysto pruskiego". — Dobrze im za to zapłacą.

Znowu proces o „podburzanie do gwałtów". Z powodu opisu wyjścia ludu z wsi wywłaszczonej w Wielkopolsce wytoczono proces redaktorowi kępińskiego „Przyjaciela ludu" panu Noskowiczowi i p. Godzinie. Akt oskarżenia opiera się na paragrafie 130 kodeksu karnego (podburzanie do gwałtów). Rozprawa toczyć się będzie 18 października w Ostrawie.

Restauracya zamku książąt Ostrogskich. Sławny zamek książąt Ostrogskich w Ostrogu, niegdyś siedziba jednego z najpotężniejszych rodów na Wołyniu, będzie odrestaurowany i tą drogą ocalony dla potomności. Cały szereg robót restauracyjnych obliczono na 17.754 rb, na co składają się ofiary właścicieli, a nawet znacznego datku z prywatnej szkatuły cara rosyjskiego.

Jak nas oczerniają litwacy. Z okazyi przypadającego w tych dniach nowego roku żydowskiego, prasa żargonowa warszawska napadła na społeczeństwo polskie z brutalnemi oszczerstwami i napaściami. Przodująca litwactwu wojującemu „Hacefira" wypisała:

„W roku ubiegłym zaczął się polski taniec piekielny, wobec którego pogromy w Rosyi były niczem. Wieśniacy podpalali domy żydowskie(!?) i nie pozwalali ich mieszkańcom wydostać się z ognia. Takie podpalenia zdarzyły się w kilku miejscach, a wszystkie urządzone były w jednakowy sposób, na wzór inkwizycyi. A podpalaczy nie wykryto. I na szosach stali zwyczajni zbójcy i napadali na żydów przejeżdżających(!?) i mordowali ich. Takie napady były liczne wszędzie. A dla uzupełnienia obrazu przyszło także oszczerstwo o używaniu krwi przez żydów, oszczerstwo, którego nie było w Polsce podczas ostatnich dziesięcioleci, a teraz obudziło się w strasznej postaci w dziesiątkach miast i wsi... Inteligenci polscy ogrzewali się przy ogniu podpalenia. Nawoływanie „bijcie ży-

dów" rozlegało się nie wyraźnie, ale pośrednio i można je było czytać między wierszami... —. Uczniowie napadali i bili bez litości swych kolegów szkolnych, żydów".

Tak przedstawiają nas „biedni" żydzi z Królestwa, nie cofając się przed żadnem oszczerstwem.

Upadek prasy żargonowej w Królestwie Prasa warszawska zwróciła ostatnio uwagę na znamienny w ostatnich czasach upadek prasy żargonowej w Królestwie. Gdy więc w Zagłębiu nowe powstają dzienniki żargonowe, w Warszawie zaś rozwijają się normalnie, w innych miejscowościach prasa żargonowa traci z wolna grunt pod nogami. Nakład tych dzienników zmiejsza się stale; dotkliwy brak ogłoszeń również świadczy o braku poparcia szerokiego ogółu. W Łodzi, po zlikwidowaniu trzeciego dziennika żargonowego, pozostały jeszcze tylko dwa. Nakład obydwóch razem nie przekracza liczby 10.000.

Oryginalny samobójca. Z Pabjanic donoszą pisma łódzkie o niezwykłem zdarzeniu przy wiązania się pewnego robotnika do psa z powodu którego właściciel odebrał sobie życie Czytamy tam: W obrębie fabryki Sengera wściekły pies pokąsał kilkunastu ludzi, przeważnie robotników fabrycznych, których niezwłocznie wyprawiono do lecznicy Dra Palmirskiego w Warszawie. Było też pokąsanych kilka psów, w tej liczbie piesek stróża nocnego, Kacpra Wróbla. Wróbel nigdy się ze swym psem nie rozstawał i był tak do niego przywiązany, że gdy powiedziano mu, że psa trzeba coprędzej zastrzelić, odpowiedział, iż prędzej pozwoliłby na odebranie sobie życia, aniżeli na zastrzelenie ulubionego pieska. Gdy zaczęto coraz natarczywiej domagać się zastrzelenia psa, Wróbel zawołał: „W takim razie umrę z nim razem", poczem wyszedł na podwórze, usiadł pod płotem, położył na kolanach swego pieska i jednym wystrzałem rozsadził mu czaszkę, drugim zaś pozbawił się życia. Samobójca miał lat 44 i poza psem, do którego był tak mocno przywiązany, nie miał nikogo bliskiego na świecie.

Ze świata.

Nowe rewelacye Burcewa. Głośny w swoim czasie Burcew wystąpił z nowemi rewelacyami Pomimo oświadczenia, złożonego przez Clemenceau w 1910 r. o skasowaniu rosyjskiej policyi politycznej w Paryżu, następcy głośnego Hartinga zorganizowali w szerokich rozmiarach gabinet dla perlustracyi listów emigrantów. Wśród szpiegów znajduje się głośny awanturnik Weisman. Burcew wyjaśnił, że głośny w swoim czasie zamach na gen. Dumbadzego zorganizowany był przez Azefa. Stracony za eksproprjacye u członka artelu w Odessie socyalista-rewolucyonista Rogalski, jest ofiarą pomyłki. Eksproprjacyi dokonał prowokator Zawarygin. Rogalskiego fałszywie oskarżył Azef.

Katastrofa kolejowa. Nocy onegdajszej wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa na drodze warszawsko-petersburskiej koło stacyi Dzwińsk (Dynaburg) Katastrofie uległ pociąg pospieszny, jadący z Kijowa przez Wilno do Petersburga; pociąg ten wpadł na stojący pod stacyą pociąg towarowy. Siła uderzenia była tak straszna, że 20 wagonów towarowych i 2 wagony osobowe (pociągu pospiesznego) uległy zdruzgotaniu, bądź rozbiciu. Według dotychczasowych obliczeń poniosło śmierć na miejscu 14 podróżnych, poza tem jest około 20 rannych przypuszczają jednak, że liczba ofiar jest znacznie większa.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. „Korr. Wilhelm" donosi: Ministerstwo wojny zarządziło, aby we wszystkich okręgach I. (Kraków) i XIV (Insbruk) korpusu znajdujący się wyjątkowo w czynnej służbie rezerwiści zapasowi z 1910 i 1911 r. zostali przeniesieni w stan nieczynny, mianowicie przy artyleryi polnej i górskiej 31 b. m., a przy innych gatunkach broni 10 bm. Co do obliczenia czynnej służby przy ćwiczeniach obowiązują postanowienia § 48 p. I ustawy wojskowej z r 1912.

Zajście na manewrach szwajcarskich. Podczas ostatnich manewrów szwajcarskich, które odbywały się w Alpach, po walce w wąwozie Fluen, głównodowodzący wezwał oficerów dla wysłuchania krytyki ćwiczenia. Właśnie w tej chwili zerwała się niesłychanie silna burza śniegowa, podczas której kilka batalionów, pochodzących z Kantonu Gryzonów, nie czekając na rozkaz, odmaszerowało do domu.

Postępek ten znalazł dosadną krytykę w artykule, napisanym przez pułkownika—dowódcę korpusu Wille von Bismark, a ogłoszonym przez jeden z dzienników. Pułkownik Wille nazwał go zwykłym buntem i wyraził żywe ubolewanie z powodu takiego braku dyscypliny w wojsku szwajcarskiem.

Wystąpienie pułkow. Willego wywołało burzę w opinii publicznej całego kraju, jedni bowiem chwalą je, a inni ganią bardzo ostro W Radzie narodowej wniesiono także dwie gwałtowne interpelacye, skierowane przeciw krytyce pułkow. Willego, który rzekomo obraził ludność kantonu Gryzonów.

Wiadomości kościelne.

X. Józef Kondolewicz, kurat wojskowy w Krakowie, został odznaczony przez Konsystorz tarnowski expositorio canonicali.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz nadał radcy dworu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, Janowi Kasprzyszakowi, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł wiceprezydenta kraj. dyrekcyi skarbu.

Cesarz nadał starszym radcom skarbu w obrębie kraj. dyrekcyi we Lwowie: Alojzemu Reicherowi i Dr Władysławowi Pecowi tytuł i charakter radców dworu.

Cesarz mianował radców skarbu: Leonarda Orszulskiego, Karola Żurakowskiego, Maurycego Herzera i Ernesta Langa, starszymi radcami skarbu w obrębie kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Cesarz mianował w etacie urzędników technicznej kontroli finansowej inspektora Wilhelma Kotiersa starszym inspektorem.

Minister rolnictwa mianował starszych weterynarzy powiatowych Ferdynanda Zörnera, Stanisława Krynickiego i Mieczysława Wojciechowskiego inspektorami weterynaryjnymi w ministerstwie lwowskiem.

Minister wyznań i oświaty mianował Wład. Mazura zastępcą nauczyciela w seminaryum naucz. m. w Starym Sączu, nauczycielem szkoły ćwiczeń w tym zakładzie.

Rada szkolna krajowa wyraziła ks. Ludwikowi Fonferce, inspektorowi szk. okr. w Myślenicach, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, uznanie za wieloletnią, gorliwą służbę w nadzorze szkół ludowych w powierzonym mu okręgu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Piękna żonka", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Środa. „Warszawianka", obraz hist. w 1 akcie. „Sędziowie", tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.

Czwartek. „Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Piątek. „Piękna żonka", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Sobota „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4-ch aktach Macieja Szukiewicza.

Niedziela popołudniu. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5 obrazach J. Słowackiego. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4 akt. M. Szukiewicza.

Poniedziałek. „Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Repertuar Teatru Stefana Turskiego.

Podwołoczyska: 8 bm „Wojna z Babami".
„ 9 bm. „Konkury Antka".
Złoczów: 10 bm. „Wojna z Babami".
Brody: 11 bm. „Wojna z Babami".
„ 12 bm. „Konkury Antka".

Ze sportu.

Zawody Lwów—Kraków. Już dziesięć lat minęło od chwili, kiedy przybyli do Krakowa goście lwowscy, celem pokazania tutejszej młodzieży racyonalnej gry w piłkę nożną zwanej u nas angielską. Zawody te pierwsze, zainicyowane przez ś. p. Dra Henryka Jordana stały się podwaliną naszego sportu footbalowego, kładąc rówież zaczątek rywalizacyi obu stolic naszego kraju w tej dziedzinie sportu. Rozgrywane często matche między drużynami klubów tutejszych i lwowskich nie zawsze mogły stanowić o zdecydowanem pierwszeństwie. Dlatego urządzanie zawodów międzymiastowych, w których biorą udział najlepsze siły, jakiemi kluby obydwu stolic rozporządzają, okazało się bardzo korzystnym i szczęśliwym pomysłem ze względu na wytworzenie szlachetnej, w pewne i silne karby ujętej rywalizacyi.

W zawodach urządzonych na wiosnę zeszłego roku wyszedł Kraków zwycięsko, bijąc Lwów w stosunku 3:1. W jesieni jednak tego samego roku potrafił się Lwów zrewanżować wygraną 2:1 — rok bieżący, w którym Lwów wskutek secesyi „Czarnych", reprezentowany tylko przez drużynę „Pogoni", poniósł dotkliwą porażkę w stosunku 7:0, przyniesie naszej publiczności sposobność ujrzenia tych niewątpliwie nadzwyczaj interesujących zawodów w dniu 12 b. m.

Nadmienić trzeba, iż b. prezes, obecnie wiceprezes Związku prof. Dr Ludwik Żeleński ufundował wspaniały i kosztowny srebrny puhar, jako nagrodę wędrowną w zawodach międzymiastowych „Kraków"—„Lwów", która ma przypaść drużynie, zdołającej odnieść 3 rasy z rzędu następujące po sobie zwycięstwa.

Straszne morderstwo.

Dalsze przesłuchiwania.

Wczoraj przesłuchiwano w dalszym ciągu Łyżwińskiego i Kobrzyńskiego. Wprawdzie sprawa ohydnego mordu została już w zupełności wyjaśnioną, policya jednak chce ją zbadać do najdrobniejszych szczegółów i zupełnie już gotowy materyał oddać do dyspozycyi sądu. Mordercy, początkowo hardzi i wypierający się wszystkiego, obecnie widząc, iż stanowcze dowody są w rękach władzy, wyznają wszystko. Wczoraj aresztowała policya (po raz drugi) rysownika dyrekcyi kolejowej Swierczyńskiego, który o zbrodni wiedział, a nawet natychmiast po zbrodni przyjmował u siebie w domu przy ul. Lenartowicza l. 14 Gackiewicza.

G. przybył do Swierczyńskiego około g. 10 po zbrodni i powitał go słowami: „Wszystko skończone".

Następnie obmył się z krwi i dał gościnnemu przyjacielowi 150 K za milczenie.

Jak się następnie okazało, policya wyśledziła najpierw Swierczyńskiego. Ten jednak wypierał się wszystkiego. Mimo to nie wypuszczano go z aresztów, a nawet skonfrontowano z poprzednio aresztowanym Gackiewiczem. Obaj udali jednak, iż nie znają się zupełnie. Nadkomisarz policyi p. Krupiński nie chciał jednak wypuścić z rąk nici, które — jak wierzył — doprowadzić miały do aresztowania właściwych zbrodniarzy.

Następnie wpadł w ręce policyi Łyżwiński. Z zeznań tego zbrodniarza podać warto jeszcze parę szczegółów.

— Gdy wróciłem do domu — mówił — i matka krew zobaczyła, okropnie się przeraziła. Opowiedziałem jej jednak, że krwią powalałem się w rzeźni, gdzie byłem przed chwilą u pewnego znajomego. Natychmiast przebrałem się i obmyłem. Zakrwawioną bieliznę i ubranie zwinąłem w węzełek i wrzuciłem do Wisły. Nie wierzyłem wprawdzie, by można nas było wyśledzić, jednakowoż dla ostrożności wybiegłem na miasto, aby przy pomocy napotkanych znajomych wykazać ewentualnie swoje alibi.

Tem też sfałszowanem alibi usiłował Łyżwiński zmylić nadkomisarza Krupińskiego.

Morderca opowiada następnie o swoich wrażeniach po morderstwie.

— Gdy wieść o zbrodni w księgarni rozeszła się po mieście, u nas w domu jeszcze nic nie wiedziano. Dopiero na drugi dzień gdy powróciłem wieczorem do domu, matka zapytała mnie zaraz na progu:

— To ty mordowałeś człowieka?

— Zaprzeczyłem jej i uspokojona więcej już w tym kierunku mię nie pytała.

Wrażenia Gackiewicza.

Gackiewicz opowiada, iż po morderstwie nie mógł wprost otrząsnąć się z wrażenia, jakie wywarł na nim widok trupa i krwi. Podczas pracy unikałem kolegów. Każde słowo o zbrodni wytrącało mię z równowagi. Gazet opisujących morderstwo, nie mogłem czytać. Sam przyznać się przed policyą do zbrodni nie miałem odwagi, a jednak tak, jakbym pragnął, by mnie wykryto. Nie spałem po nocach, gdyż wciąż zdawało mi się, że nadchodzi policya, to znów, że małe dzieci Swiszczowskiego przyszły do mnie i grożą mi i plują mi w twarz.

— Gdym uczuł rękę p. Karcza, który położył mi ją na ramieniu w chwili aresztowania, odetchnąłem. Teraz przynajmniej mogę jako tako sypiać.

Kobrzyński.

Ten jeden wrażeń żadnych, zdaje się, nie miał lub opowiadać o nich nie chce. Cechuje go zawsze spokój i apatya.

Wczoraj przyjechała do niego narzeczona z Sosnowca. Pozwolono jej na widzenie się z Kobrzyńskim. Morderca zachował niewzruszony spokój i wyraził nadsieję, że przecież jeszcze się zobaczą...

Nie ulega kwestyi, że człowiek ten, jest to bandyta zawodowy. Jego to zdanie w bandzie zadecydowało o śmierci ś. p. Swiszczowskiego. Kobrzyński kazał wszystkim spólnikom uzbroić się w rewolwery.

— Musimy go koniecznie zabić, bo nas wsypie! — mawiał.

— Gdyby nas przyłapano przy robocie, będziemy uciekać i ostrzeliwać się z browningów.

Zeznaje również, że gdyby ktokolwiek przeszkodził im przy rabunku, byłby przypłacił to śmiercią.

Krajewski twierdzi, że ś. p. Świszczowskiego nie mordował, więc ma czyste sumienie. Na stawiane mu zarzuty stale odpowiada:

— Ludzie co chcecie, ja otałem tylko na straży przy bramie...

To zdaje się mu być jedyną obroną.

Ostateczny wynik śledztwa.

Dochodzenia wykazały ostatecznie, że zbrodnię mordercy planowali przez 5 tygodni. Plan morderstwa ułożono szczegółowo według zdania Kobrzyńskiego, który jako znawca orzekł, że lokal księgarni doskonałym jest do wykonania planu. Mordercy mieli jednak skrupuły, które opóźniały wciąż wykonanie mordu. Obserwując z ciemnego ganku oficyn swą ofiarę jak pracowała przy biurku, zauważyli, że po ukończeniu rachunków ś. p. Świszczowski wchodził za kasę i coś manipulował. To nasunęło bandytom przypuszczenie, że za kasą znajdować się musi dzwonek alarmowy. Podejrzenie to rozwiał dopiero Krajewski, który skonstatował, że ś. p. Swiszczowski po pracy mył sobie ręce i obcierał je w ręcznik, wiszący za kasą.

Czterech sprawców mordu: Łyżwińskiego, Kobrzyńskiego, Gackiewicza i Krajewskiego, odstawiono dziś pod silną eskortą do więzienia sądu karnego.

Nagrody przeznaczonej przez dyrekcyę policyi w kwocie 1000 K dla tego, kto wykryje sprawców mordu, prawdopodobnie nikt nie otrzyma. Dzięki bowiem głównie pomysłowości i energicznie przeprowadzonemu śledztwu przez nadkomisarza p. Krupińskiego i inspektora p. Karcza wszyscy mordercy zostali aresztowani już na drugi dzień po mordzie, w aresztach „pod telegrafem" znalazł się pierwszy Gackiewicz, przytrzymany jako podejrzany o morderstwo. Na ślad jego wpadł nadkom. Krupiński drogą skombinowaną, o której obecnie ze względu na toczące się śledztwo sądowe mówić nie można.

†

Antoni Małecki.

Lwów. (T. B.) Dziś o godz. 7 rano zmarł Antoni Małecki. W ostatnich dwóch dniach upadał coraz bardziej na siłach i tracił przytomność. Wczoraj o godzinie 11 w nocy jeszcze poznał siostrzenicę swą panią Ostrowską, poczem zasnął i więcej się nie przebudził. Przy łożu czuwała najbliższa rodzina i lekarz.

Ostatnie chwile zmarłego.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem chory silnie osłabł. Wystąpiło zatrucie moczem a zarazem porażenie strun głosowych. Przy łożu chorego czuwały panie: Grabska, Węclewska i jego siostrzenica Ostrowska. Do jednej z nich chciał Małecki wieczór przemówić, podniósł się nawet, nie mógł już jednak głosu wydobyć.

O godz. 8 wieczór przybył Dr Aleksiewicz, który po zbadaniu chorego, zawiadomił obecnych, że chory kona. Wezwano natychmiast księdza. Chory nie mógł mówić. W nocy nastąpiło porażenie krtani.

Agonia rozpoczęła się o godzinie 3 w nocy.

Testament Małeckiego.

Lwów. (Tel. wł.) Gdy chory był jeszcze przytomny, sporządził testament, który spoczywał w biurku w jego gabinecie.

Testament otwarto o godz. 11 przedpołudniem. Wykonawcą ostatniej woli zamianowany został dyrektor Banku kraj. Steczkowski.

Cały majątek, wartości miliona koron, zapisał zmarły rodzinie.

Legatów na cele publiczne nie zostawił, gdyż za życia rozdał znaczne darowizny. — Ossolineum otrzymało około 60 tysięcy koron. Zbiory swoje przeznaczył zmarły dla Ossolineum.

Wykłady nie wydane znajdują się w rękach prof. Kallenbacha. Nie będą one drukowane, ale oddane Ossolineum w skrypcie.

Przygotowania do pogrzebu.

Lwów. (Tel. wł.) O śmierci Małeckiego zawiadomiono natychmiast kuratora Ossolineum Ks. Lubomirskiego. O godsinie w pół do 10 rano odbyło się posiedzenie gremium urzędników Ossolineum, na którem uchwalono, że w razie, jeśli miasto nie urządzi pogrzebu na swój koszt, Ossolineum go urządzi.

Prezydent Neumann zwołał zaraz prezydyum, a na godz. 5 popoł. posiedzenie delegatów miasta. Uchwalono zaproponować Radzie, aby pogrzeb odbył się na koszt miasta.

O godz. 1 w południe zwołał rektor uniwersytetu pełne posiedzenie senatu w sprawie udziału.

O śmierci Małeckiego zawiadomiono telegraficznie Izbę panów, namiestnika, prezydya miast i t. d.

Wrażenie w mieście.

Lwów. (Tel. wł.) Wiadomość o śmierci Małeckiego wywołała w mieście wielkie wrażenie. Dzienniki wyszły w czarnych obwódkach.

* * *

S. p. Małecki urodził się w r. 1821, był więc nestorem polskich uczonych. Epokowem dziełem jego jest „Gramatyka języka polskiego", pierwsza tego rodzaju praca, oparta na podstawach ściśle naukowych. — Zmarły został w roku 1850 wraz z Wincentym Polem, Dunajewskim i Lucyanem Siemieńskim usunięty z katedry na Wszechnicy Jagiellońskiej przez ówczesny rząd reakcyjny, a mianowano go profesorem Wszechnicy lwowskiej dopiero po nastaniu ery konstytucyjnej.

Oprócz filologii polskiej i klasycznej zajmewał się ś. p. Małecki z powodzeniem literaturą piękną. Napisał on, między innemi, dramat p. t. „List żelazny" i komedyę p. t. „Wieniec grochowy". W roku 1866 ogłosił swe znakomite dzieło o Słowackim, później zaś wydał jego listy. Jako długoletni wicekurator Zakładu im. Ossolińskich, położył on także wielkie zasługi.

Będąc znakomitym uczonym, gorący patryotą, oraz człowiekiem niepospolitych zalet charakteru i umysłu, którego świeżość zachował do ostatnich chwil swego życia, cieszył się śp. Małecki uznaniem i sympatyą całej Polski, tracącej w nim jednego ze swych najlepszych synów.

Trzecia wojna bałkańska?

Belgrad. (Tel. wł.) Rząd serbski otrzymał od Rumunii zapewnienie, że na wypadek wojny zajmie to samo stanowisko, jak w drugiej wojnie bałkańskiej. Równocześnie zawiadomiła Rumunia mocarstwa, że w razie wojny będzie postępowała solidarnie z Serbią.

Pierwsze zarządzenia wojenne Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Rząd serbski koncentruje pospiesznie większe oddziały wojsk na granicy bułgarskiej w obawie niespodziewanego ataku ze strony Bułgaryi.

Poważna sytuacya.

Ateny. (Tel. wł.) Wczorajsza konferencya turecko-grecka trwała bardzo krótko. Greccy delegaci oświadczyli, że dadzą odpowiedź za trzy dni.

Sytuacya jest bardzo poważna

Mobilizacya Bułgaryi.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że bułgarski rząd wydał rozkaz powołania dwóch lat rezerwy wobec zbrojeń Grecyi i Serbii.

Mobilizacya Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Transport wojsk tureckich z Małej Azyi trwa w dalszym ciągu. Większość armii składa się obecnie z załóg azyatyckich, których według postanowień traktatu berlińskiego nie wolno Turcyi używać w Europie.

Agitacya za wojną w Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Agitacya za wojną z Grecyą coraz bardziej wzrasta. Pisma podnoszą, że na greckie ataki odpowie wojsko tureckie natychmiast marszem do Saloniki.

Echa z Bałkanu.

Rokowania grecko-tureckie.

Ateny. (T. B.) Pełnomocnicy tureccy odbyli wczoraj konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Panasem, który prosił o termin dla zbadania propozycyj tureckich. — Rokowania prawdopodobnie potrwają czas dłuższy.

Odmowna odpowiedź Grecyi.

Ateny. (Tel. wł.). Parlament grecki został odroczony do 13 listopada b. r. Na radzie ministrów przedstawione zostały postulaty Turcyi, które jednogłośnie rada ministrów odrzuciła.

Wylądowanie Niemców w Salonice.

Salonika. (Tel. wł.) Ze względu na niepokoje w mieście dla ochrony obcych poddanych wylądował w Salonice oddział niemieckich marynarzy.

Wyjazd cara Ferdynanda.

Sofia (T. B.) Car Ferdynand wyjechał wczoraj wieczorem zagranicę. Przedtem odbyła się rada koronna, na której roztrząsano kilka kwestyj polityki wewnętrznej przyczem car Ferdynand wygłosił do ministrów przemowę, wyrażając im podziękę, iż w tak ciężkich chwilach znalazł u nich poparcie. Następnie, jak słychać, rada koronna uchwaliła rozwiązanie sobranja i rozpisanie nowych wyborów na grudzień.

Albańska komisya kontrolna.

Walona. (T. B.) Francuski delegat dla międzynarodowej komisyi kontrolnej, Krajewski, przybył tu, jako pierwszy członek tej komisyi.

Wymiana jeńców.

Konstantynopol. (T. B.) Rozpoczęła się wymiana tureckich i bułgarskich jeńców wojennych.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 7 października).

Nowy ambasador Austro-Węgier w Petersburgu.

Wiedeń (T. B.) Cesarz przychylił się do prośby nadzwyczajnego i upełnomocnionego ambasadora u dworu rosyjskiego hr. Thurn Valsassiny o zwolnienie go z tego stanowiska i wyraził mu przy tej sposobności swoje specyalne uznanie za znakomitą służbę (?!), mianował zaś na jego miejsce ambasadorem szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Fryderyka hr. Szaparyego.

Giełda.

Wiedeń (Tel. wł.) Dzisiejsza giełda wskutek wiadomości bałkańskich była bardzo słaba.

Orkan.

Berlin. (T. B.) Z Nowego Jorku donoszą, że miejscowość Nome, na Alasce, została w zupełności zniszczoną przez orkan. 500 domów runęło.

Cholera.

Budapeszt. (T. B) W ministerstwie spraw wewnętrznych zgłoszono 7 nowych wypadków cholery.

Budżet marynarki rosyjskiej.

Petersburg. (T. B.) Budżet marynarki, przedłożony Dumie, zawiera zwyczajne wydatki w wysokości 250 milionów rubli, t. j. o 22 milionów więcej, jak w roku poprzednim. Połowa tej zwyżki przypada na zwiększenie kredytów na budowę nowych okrętów dla floty czarnomorskiej.

Poincaré w Hiszpanii.

Irun. (Hiszpania) (T. B.) Prezydent republiki francuskiej Poincaré przybył tu, powitany przez naczelników władz hiszpańskich. Wieczorem wyjechał w dalszą droge do Madrytu.

Wybór Juanszikaja prezydentem.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Z Pekinu donoszą: Przy trzeciem głosowaniu został wybrany przez zgromadzenie narodowe prezydentem rzeczypospolitej chińskiej Juanszikaj, otrzymawszy 507 głosów.

Przyjechali do Krakowa

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Konstanty Plater z Warszawy, Anna Sobańska z Podola rosyjskiego, Dr Maryan Wilczyński z Proszowic (Król. Polskie), Marya Borowiczowa z Borysławia, Marya Lubraniec-Dąmbska z Kijowa, Dr Henryk Wilczyński z Zakopanego, Józef Orsetti z Radomia, Karol Sroczyński z Gorajowic Józef Wójcicki z Celin (Król. Polskie), Konstanty Farjaszewski z Dąbrowy górniczej, Dr Leon Feuerstein ze Lwowa, Zdzisław Piotrkowski z Sosnowca, Józefowie Wagnerowie z Jägerndorf, Dr Jan Hammerschlag z Limanowej, Drowa Bronisława Dłuska z Zakopanego, Zofia Gruszczyńska z Warszawy, Dyr. Dr Juliusz Rawicz Gawroński z Wiednia.

HOTEL SASKI. Hr. Ignacy Bobrowski z Bogumina, Bar Floryan Gostkowski z Łopatkowa, Wacław Dyszkiewicz z Warszawy, Ludwik Fraenkel z Wiednia, ks. Adam Rogalski z Wiednia, Willy Beckers z Wiednia, Jan Niemcewicz z Warszawy, M. Dannhauser z Lyonu, Stanisław Rudnicki ze Lwowa, Bolesław Dwernicki ze Lwowa, Józef Humpert z Hann, Wanda Sadowska ze Lwowa, ks. Stanisław Połaski z Sandomierza, Julia Krajewska z Petersburga.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{1000}{30}$ V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano, p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanege, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna. Warszawy.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryi

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. posp. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

7·05 wieczór, p. osob. Nr. 24 do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborez, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu' Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia. Stryja. Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połąnia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z NowegoSącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. oNr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza Połączenia Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczys- Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora. Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa. Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambor-Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.